

Bogdan Nowak

Tadeusz Kostewicz (1927-2018) – publicysta, prawnik, penitencjarysta

18 października 2018 r. na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie rodzina i liczne grono przyjaciół pożegnało redaktora Tadeusza Kostewicza. Mszę żałobną w Kościele św. Wincentego a Paulo odprawił ks. infułat dr Jan Sikorski w koncelebrze kapelanów więziennych. Ksiądz infułat przedstawił najważniejsze etapy życia śp. Tadeusza.

Zmarły był harcerzem Szarych Szeregów, a następnie żołnierzem Armii Krajowej. Za działalność niepodległościową skazany w 1947 r. na 15 lat pozbawienia wolności. Karę odbywał jako „szczególnie niebezpieczny” w ciężkich więzieniach Rawicza, Wronek i Sztumu. Po zwolnieniu w 1956 r., mimo słabego stanu zdrowia, podjął studia na Wydziale Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1962-1981 pracował w redakcji „Gazety Sądowej i Penitencjarnej”, pełniąc funkcję sekretarza redakcji. W 1981 r. uczestniczył w tworzeniu Polskiego Stowarzyszenia Penitencjarnego. W stanie wojennym działał społecznie w Prymasowskim Komitecie Pomocy Internowanym. W Towarzystwie Opieki nad Cmentarzem Bródnowskim był przewodniczącym Komisji Historycznej. Zajmował się skutecznie ujawnianiem miejsc pochówku więźniów politycznych z czasów stalinowskich (chowanych potajemnie), w czym pomocne były uzyskane w więzieniach informacje. Tyle oficjalnego życiorysu, ale warto bliżej przedstawić Tadeusza Kostewicza – jego poglądy i dokonania.

Podstawą może być artykuł Zmarłego zamieszczony w *Księdze jubileuszowej więziennictwa polskiego 1918-1988* pod tytułem *Studencki ruch penitencjarny – szkic do historii*. T. Kostewicz dostrzega w nim konieczność zmiany programów kształcenia prawników. Zdaje sobie sprawę, że sędziowie skazują na karę pozbawienia wolności, ale nie wiedzą „na co w praktyce skazują, nie mają wyobrażenia tego, co skazany będzie przechodził”. Opowiada się za wprowadzeniem do programu studiów prawniczych wykładów i seminariów z pedagogiki, psychologii i prawa penitencjarnego. Już w trakcie studiów zakłada sekcję penitencjarną

w ramach Koła Młodych Prawników. Sekcja przyciąga wielu pedagogów, psychologów, socjologów i bibliotekoznawców, co skutkuje powstaniem Międzywydziałowej Grupy Penitencjarnej na UW. Sukcesem Tadeusza i grupy warszawskiej „było rozbudzenie pozytywnego odzewu w innych ośrodkach akademickich” i powstanie studenckich kół penitencjarnych. W 1960 r. zorganizowano w Iławie Ogólnopolski Obóz Szkoleniowy Kół Penitencjarnych. Obóz ma nie tylko charakter szkoleniowy (wykłady naukowców i prelekcje przedstawicieli sądownictwa i więziennictwa), ale także organizacyjny. Określone zostają cele i zadania całego studenckiego ruchu penitencjarnego. Wśród zadań wymieniono m.in.: „pracę naukową w zakresie problematyki penitencjarnej” oraz „współdziałanie w przygotowaniu wykwalifikowanych kadr więziennych”. Zostaje powołany Komitet Koordynacyjny Kół Penitencjarnych skupiający przedstawicieli kół z całego kraju. Dużą popularnością cieszą się obozy penitencjarne oraz takie formy pracy jak zjazdy i seminaria naukowe. Istotną rolę w tych działaniach odgrywa T. Kostewicz. Ojciec założyciel ruchu cieszy się dużą popularnością wśród studentów, o czym mogą świadczyć słowa nieoficjalnego hymnu penitencjarnego: „Od samego rana tę piosenkę ćwiczę razem z naszym królem Tadzkiem Kostewiczem”. Hymn ten śpiewa „wiara penitencjarna”, na znaną melodię „Felka Stankiewicza”, przy okazji różnych spotkań.

Do największych osiągnięć ruchu założonego przez T. Kostewicza można zaliczyć wydawanie w latach sześćdziesiątych „Biuletynu Informacyjnego Studenckiego Ruchu Penitencjarnego” oraz „Studenckiego raportu o stanie więziennictwa” opracowanego w 1981 r. na XXII Ogólnopolskim Obozie Naukowym w Kaliszu. Wartością dodaną studenckiego ruchu mogą być powstające od lat sześćdziesiątych Penitencjarne Kluby Dyskusyjne. Była to „niekonwencjonalna forma samokształcenia zespołowego, popularyzacji różnych dziedzin wiedzy” i „upowszechniania literatury naukowej”. PKD skupiały więzienników – w tym byłych członków ruchu studenckiego – oraz współpracowało z naukowcami i ze studenckimi kołami penitencjarnymi. Organizowane seminaria dawały możliwość wymiany poglądów i doświadczeń między naukowcami i praktykami.

Wracając do wspomnianego wyżej artykułu *Studencki ruch penitencjarny – szkic do historii*, w jego podsumowaniu T. Kostewicz pisze: „Członkowie kół penitencjarnych są jedyną grupą społeczną mającą wstęp na teren zakładów karnych. Stanowią grupę, z której wywodzą się przyszli pracownicy naukowcy, pracownicy wymiaru sprawiedliwości

(sędziowie, prokuratorzy, kuratorzy), pracownicy więzienni, a także adwokaci, dziennikarze, radcowie prawni, pracownicy administracji państwowej i inni”. Jest to „podnoszenie świadomości środowiskowej” oraz spełnienie „funkcji swoistej edukacji obywatelskiej”. Studencki ruch penitencjarny w Polsce, mimo kontaktów ze studentami z innych państw, nie znalazł naśladowców w świecie. Autor ten fenomen nazywa „nadwiślańskim romantyzmem penitencjarnym”.

W innym z kolei artykule pt. *Wykonywanie kary pozbawienia wolności wobec więźniów politycznych w latach 1944-1956* („PWP” 1991 nr 1) T. Kostewicz opisuje warunki bytowe i sytuację prawną więźniów oraz relacje między więźniami a funkcjonariuszami w czasach stalinowskich. Przypomina, że Straż Więzienna wzorowana była na radzieckim modelu wykonywania kary pozbawienia wolności, z przemożną rolą politruka (oficera polityczno-wychowawczego). Rozpracowywaniu poddawano zarówno więźniów, jak i funkcjonariuszy. Inwigilacją zajmowały się nie tylko działy specjalne, ale także więźniowie konfidenci. Kara pozbawienia wolności nie ograniczała się do samego pozbawienia wolności, ale skutkowała wieloma dodatkowymi dolegliwościami i była zagrożeniem dla zdrowia i życia. Zdarzały się przypadki, że osoby opuszczające więzienie miały 20 kilogramów niedowagi i schorzenia chroniczne. Czynnikiem wpływającym na te zagrożenia były: przepełnione cele, brak kanalizacji i wentylacji, krótkie i niecodzienne spacery, „przeraźliwe zimno”, ale przede wszystkim złe wyżywienie (przetwory nieświeże i często zepsute lub zarobaczone). Brakowało leków i lekarzy, dlatego w szpitalach pracowali więźniowie – lekarze. Jednak za nadmierną pomoc chorym więźniom byli karani dyscyplinarnie, a nawet usuwani z pracy. Kąpiele odbywały się co dwa tygodnie. Dla „ułatwienia życia” więźniom często stosowano „zabawy z wodą” (zimną lub gorącą). W dni udawania się do łaźni było wietrzenie pawilonu, szczególnie w dni chłodne lub mroźne. Widok trzęsących się z zimna więźniów bywał przedmiotem kpin i żartów funkcjonariuszy. Sposobów „dawania w kość” więźniom było wiele. Byli też funkcjonariusze, którzy nie poddawali się oficjalnemu „praniu mózgow” i starali się zachowywać przyzwoicie. Na przykład „ludzki oddziałowy” ostrzegał przed zbliżającą się „przerzutką”, stwierdzając „za bardzo żeście się tu zżyli”. W warunkach nadzoru i inwigilacji to było wszystko, co mogli zrobić bez narażania się na sankcje dyscyplinarne.

W podsumowaniu artykułu T. Kostewicz pisze, cytując: „prawie żaden z formalnie obowiązujących przepisów nie był respektowany, za wyjątkiem

tych, które sankcjonowały użycie najbardziej surowych kar, a więc wspierały niczym nie krępowaną praktykę w brutalnym traktowaniu więźniów (...) Powoływanie się na jakiegokolwiek przepisy budziły nie tylko u szeregowych funkcjonariuszy, ale i tych na stanowiskach kierowniczych, łącznie z naczelnikami, śmiech albo furję w zależności od nastroju”.

T. Kostewicz 9 lat „odsiedział” w tych nieludzkich warunkach, szykanowany i bezbronny wobec łamania praw człowieka. Jednak nie pałał chęcią zemsty czy odwetu na oprawcach. Po wyjściu na wolność, idea i pasją jego życia stała się chęć naprawy systemu więziennego w Polsce. Przygotowanie dla więziennictwa wartościowych i wykształconych kadr oraz odejście od represji do resocjalizacji według standardów zachodnich. Co jest świadectwem prawości charakteru Zmarłego i czyni Jego dokonania jeszcze większymi. Niech przypomnienie tych dwóch artykułów będzie częściowym wypełnieniem testamentu Zmarłego. T. Kostewicz bowiem zdawał sobie sprawę, że wiedza w społeczeństwie na tematy więziennictwa i penitencjarystyki „jest dalece niedostateczna”.

Moje kontakty z Tadeuszem Kostewiczem sięgają połowy lat sześćdziesiątych i już wtedy był dla nas studentów prawdziwym autorytetem i wzorem do naśladowania, a równocześnie traktował nas partnersko. Był człowiekiem pełnym energii i pasji, którą zarażał młodych adeptów sztuki penitencjarnej. Pokazywał nam inny, humanitarny sposób widzenia więziennictwa.

Żegnaj Przyjacielu

Bogdan Nowak
honorowy prezes
Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego